Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 217. — Rok III. Kraków, wtorek 10 sierpnia 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Konferencya Lloyd George'a z Krasinem i Kamienewem.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze dzienniki donoszą z Paryża pod datą 7 b. m.: Wczoraj przedpołudniem po nadejściu noty sowieckiej rząd angielski rozpoczął natychmiast kroki celem **porozumienia się z rządem francuskim. Po nadejściu zgody Milleranda przyjął Lloyd George Krassina i Kamieniewa, z którymi odbył długą konferencyę.** W konferencyi tej brali udział także **Bonar Law, Churchill i marszałek Wilson.** Lloyd George nalegał przedewszystkiem **na natychmiastowe wstrzymanie działań wojennych.** Kamieniew i Krassin o konferencyi tej zdali sprawozdanie rządowi moskiewskiemu w drodze radiotelegraficznej. Odpowiedź ma nadejść w niedzielę popołudniu.

„Danziger Volksstimme" donosząc o odpowiedzi rządu sowieckiego na notę angielską piszą: **Odpowiedź ta wyraża gotowość uznania niepodległej Polski i zapewnienia jej korzystnych granic. Nota zapewnia ponownie, że Rosya przyzna Polsce większe obszary niż przyznała jej rada najwyższa.**

Kamienew przesłał do Moskwy żądanie zaprzestania ofenzywy sowietów przeciw Polsce

Poldhuu. (PAT) Radio. Wczorajsza rozmowa Lloyda Georga z Kamieniewem w Londynie trwała **pięć godzin.** Po tej rozmowie **Kamieniew przesłał do Moskwy radiotelegraficzne żądanie zaprzestania ofenzywy bolszewickiej przeciwko Polsce na czas rokowań pokojowych i rozejmowych.** Odpowiedź Lenina oczekiwana jest jutro na konferencyi w Hythe.

Lloyd George żąda gwarancyi iż bolszewicy nie wejdą do Warszawy.

Lyon. (PAT) Radio. Według depeszy „Petit Parisien" z Londynu, żądał Lloyd George na piątkowej konferencyi z **Kamieniewem gwarancyi, że armia czerwona nie wejdzie do Warszawy.** Gabinet angielski nie poweźmie żadnej decyzyi **bez porozumienia się z Millerandem.** Według tej samej korespondencyi w biurach admiralicyi angielskiej panowała **w piątek nie słychana ruchliwość.**

Spotkanie Lloyd George'a z Millerandem ma na celu zupełne porozumienie w sprawie Polski.

Poldhu. (PAT) Radio. Z Londynu donoszą: W sobotę porozumiał się angielski prez. ministrów z francuskim prezydentem ministrów Millerandem co do **spotkania się w Hythe w dniu jutrzejszym celem dojścia do zupełnego porozumienia w sprawie stanowiska koalicyi względem Polski.**

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi z Londynu, że członkowie delegacyi angielskiej, wydelegowani na konferencyę w Hythe, wyrażają się odnośnie do załatwienia kwestyi wschodnich **optymistycznie.** Lloyd George odjechał dzisiaj rano w towarzystwie marszałka Wilsona i lorda Courzona.

Lloyd George i Kamienew doszli do porozumienia

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi z Paryża: Korespondenci londyńscy tutejszych dzienników piszą **optymistycznie** o wyniku rokowań z Rosyą. Mimo to zachowują dzienniki rezerwę, oczekując wyniku konferencyi w Hythe. Dziennik „Journal" donosi, że **Lloyd George i Kamieniew doszli na przedwczorajszej konferencyi do porozumienia i wypracowali projekt, który da zadośćuczynienie Rosyi, Polsce i koalicyi w równej mierze.** Projekt został wysłany telegraficznie do Moskwy. Ponieważ **Kamieniew posiada pełnomocnictwo do rokowań pokojowych,** przypuszczać należy, że **rząd moskiewski przyjmie propozycyę, uczynioną przez swego przedstawiciela.** — Potrzebna jest **tylko zgoda Francyi.** Angielskie koła wyrażają się optymistycznie, mimo to jednak **istnieje jeszcze różnica zdań między Paryżem a Londynem w sprawie Wrangla.** Gabinet angielski zgodziłby się **na kapitulacyę Wrangla,** podczas gdy rząd francuski pragnąłby **Wrangla uznać.** — Według wspomnianego powyżej projektu miałyby **wojska czerwone natychmiast wstrzymać pochód.**

Zacięte walki na całym froncie.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu general. wojsk polskich z dnia 8 sierpnia:

Oddziały jazdy nieprzyjacielskiej posuwając się szeroką ławą wzdłuż granicy niemieckiej zajęły Przasnysz i mniejszemi oddziałami podsuwają się pod Mławę i Ciechanów. Oddziały nasze, które opuściły Rożany, otrzymały rozkaz ich ponownego zajęcia. Między Narwią a Bugiem w zaciętych i uporczywych walkach przeciwnik został wyparty z okopów pod Przytyczem. **Obecnie więc odzyskaną jest na tym odcinku w całości nasza linia obronna.** Na zachód od Sokołowa w dalszym ciągu **zacięte walki. W lokalnych kontratakach wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców i kilka karabinów maszynowych. Między Drohiczynem a Kodeniem nasze wojska pozostają w ciągłych walkach z nieprzyjacielem, który nie bacząc na duże straty w dalszym ciągu tutaj napiera. Wzdłuż Bugu między Kodeniem a Włodzimierzem Wołyńskim zostały zniweczone lokalne potyczki między Strypą a Seretem o ogólnie pomyślnym dla nas charakterze.**

Nacz. dowództwo wojsk polskich, sztab gen.

Dzielność pułków ochotniczych.

Warszawa. (PAT). Onegdaj poszedł w ogień pułk lubelski ochotniczej armii, który **już w pierwszym dniu okazał się godnym imienia ochotnika i z brawurą odrzucił wszystkie ataki.**

Położenie armii polskiej poważne lecz nie rozpaczliwe.

Paryż. (PAT). Havas. Generał de la Croix omawiając na łamach „Tempsa" sytuacyę militarną na froncie polskim, porównuje ją ze sytuacyą, w jakiej znalazły się armie francuskie i angielskie z końcem sierpnia 1914 r. na tydzień przed zwycięstwem nad Marną. Generał de la Croix twierdzi stanowczo, że położenie armii polskiej, jakkolwiek bardzo poważne, **nie jest jednakże bynajmnie rozpaczliwe, albowiem armia polska ma jeszcze możliwość bronić z powodzeniem każdą piędź ziemi, piędź po piędzi na terytoryum na zachód od Wisły i na południe od Sanu.** Wszystko zresztą będzie zależało od stopnia odporności żołnierza polskiego. **Natomiast armie sowieckie mogą znaleźć się nagle w sytuacyi ogromnie niebezpiecznej z chwilą zbrojnego wystąpienia Rumunii i Czecho-słowacyi. W tak ryzykownem położeniu znajduje się cała armia sowiecka na froncie polskim nie wyłączając nawet jej prawego skrzydła najbardziej wysuniętego na północ.**

Koalicya bacznie uważa na Niemców.

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi z Paryża: Odnośnie do programu konferencyi w Hythe wyrażają dzienniki zdanie, że idzie tu nietylko o rozwiązanie konfliktu polsko-rosyjskiego, lecz także **o przeszkodzenie Niemcom, by wykorzystały sytuacyę.**

Wykrycie składu broni pod Berlinem.

Berlin (PAT). Radio Według informacyj „Freiheit" odkryto **koło Berlina ukryte składy broni i amunicyi,** jak również wielką ilość materyałów, **mających być wydanymi koalicyi** w myśl traktatu pokojowego. Wielka ilość tych materyałów była ukryta u okolicznych właścicieli dóbr.

Deklaracya socyalistów polskich na kongresie w Genewie.

Paryż 8 sierpnia. (PAT). Według informacyj „Echo de Paris" socyaliści polscy, uczestniczący w kongresie w Genewie oświadczają, że **rząd sowietów dąży do utworzenia wielkiej federacyi wszystkich państw słowiańskich, która byłaby zdolna stać się przeciwwagą wobec zachodu Europy. Ustrój sowiecki, ustrój rad, potępiają socyaliści polscy w sposób jak najbardziej stanowczy,** wreszcie wyrażają oni przypuszczenie, że w Warszawie utworzy się wkrótce nowy rząd, złożony wyłącznie z **przedstawicieli lewicy** i że rząd ten rzuci hasło obrony państwa przed wrogiem, aż do ostateczności.

Wojna między Rosyą a koalicyą nieunikniona.

Gdańsk. (PAT) Tutejszy organ socyalistów niezawisłych „Das freie Volk" donosi z Londynu: **Wedle wszelkich oznak wojna między Rosyą a koalicyą zdaje się być nieuniknioną. Rozkaz mobilizacyjny do floty angielskiej będzie bezzwłocznie wydany. Anglia zamierza w najszybszym czasie wysłać cztery dywizye na front polski. Wydaną ma być tam odezwa wzywająca robotników do pospieszenia z pomocą Polsce.**

Przygotowania do blokady Rosyi.

Lyon. (PAT) Radio. Według „Exelsiora" **admiralicya angielska dała rozkaz wszystkim komendantom okrętów do przygotowania się do blokady Rosyi.**

Węgry wystawią 140-tysięcz. armię przeciw bolszewikom.

Gdańsk. (PAT). Dzienniki niemieckie donoszą, że dnia 27 lipca roku bieżącego odbyła się **między naczelnikiem państwa węgierskiego Horthym a francuską misyą wojskową w Budapeszcie konferencya w sprawie konwencyi wojskowej.** W myśl tej konwencyi **Węgrzy zobowiązali się wystawić armie złożine z 140.000 ludzi i rozpocząć wojnę z sowietami, natomiast Francya zobowiązała się na paryskiej konferencyi ambasadorów działać w tym kierunku, aby Węgrzy uzyskali korzystne uregulowanie granic od strony Rumunii, Czechosłowacyi, a przedewszystkiem o dstrony Austryi niemieckiej, przy** czem Węgrzy mieliby otrzymać te obszary zachodnich Węgier, które zostały przyznane Austryi. Rzeczona konwencya wojskowa została już przez rząd francuski zatwierdzona. Wobec sprzeciwu rządu włoskiego co do tej konwencyi Francya stanęła na stanowisku, że konwencya ta nie może by wyniesioną przed forum rady ambasadorów, **gdyż traktat pokojowy z Węgrami nie został jeszcze zatwierdzony.**

Polska może liczyć na całkowite poparcie Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, (PAT). Havas. W tutejszych kołach, zbliżonych do rządu dość powszechnem jest przekonanie, że **dla ocalenia Polski niezbędne jest udzielenie jej pomocy zbrojnej przez państwa koalicyi.** W każdym razie **zdaje się być wykluczone, aby Stany Zjednoczone mogły wziąć udział w akcyi zbrojnej na rzecz Polski.** Rząd Stanów Zjednoczonych nie może przytem działać nie otrzymawszy dostatecznych pełnomocnictw od Kongresu. Kongres zaś zbierze się nie prędzej, jak **dopiero w grudniu,** chyba że prezydent Wilson uważałby za wskazane zwołać nadzwyczajne posiedzenie Kongresu.. Nie ulega natomiast wątpliwości, że **oPlska coże liczyć na całkowite poparcie ze strony Słonów Zjednoczonych oraz na efektywną pomoc w zakresie aprowizacyi, jakoteż wszelką pomoc, jakiej mogą udzielić amerykańskie organizacye społeczne między innemi Amerykański Czerwony Krzyż.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Romana i Juliana

Wschód słońca: 4·24.

Zachód słońca: 6·30.

Długość dnia: 14·08.

Poniedziałek 9 Sierpnia

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek „Aszantka".
Wtorek: „Aszantka".
Środa: „Aszantka".

— o —

Papież wobec Polski.

Rzym (PAT). g. Stefanii: W piśmie do generalnego wikaryusza, dziękuje **papież, kardynałowie, za zarządzenie modłów za Polskę i oświadczył,** że życzy sobie gorąco, aby przykałd ten był **naśladowanym w całym świecie.** Kiedy wszystkie narody zachowały milczenie wobec faktu niesprawiedliwości, była **stolica Apostolska jedyna, która zaprotestowała przeciwko rozbiorowi Polski i przeciwko niesprawiedliwemu uciskowi narodu polskiego.** Obecnie jest **nietylko Polska,** ale i cała Europa zagrożoną. Musimy tedy wszyscy — kończył papież **prosić Boga, aby odwrócił nieszczęście.**

— o —

Układ Austryi z sowietami.

Poldhu (PAT). Radio. **Układ między Austryą a sowiecką Rosyą** został opublikowany przez Departament spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Układ ten przewiduje **neutralność Austryi w każdej wojnie prowadzonej przez sowiecką Rosyę i niedostępność terytoryum Austryi dla wrogów Rosyi.**

— o —

Na pomoc Ojczyźnie.

Powiat mielecki jeden z pierwszych pospieszył z pomocą w celu obrony Państwa.

Jeszcze w dniu 7 lipca br. zorganizowany komitet, — wysyła prawie 2 razy tygodniowo oddziały ochotnicze do Lwowa.

Do tego czasu odeszło już przeszło **400.000 ochotników.**

Młodzież rzemieślnicza robotnicza i wiejska garnie się ochoczo do szeregów.

Pięknie spisała się gmina Jasłamy, z której odeszło 30 ochotników z karabinami i z maszynowym karabinem.

Ochotnicy otrzymują żołd po 50 Mk. i sute prowianty na podróż, zaś do chwili odmarszu utrzymanie od tutejszych obywateli.

Komitet urządza co niedzielę wiece parafialne, agituje za pożyczką zbiera datki na utrzymanie ochotników, — gromadzi broń i przybory wojskowe, które następnie odsyła.

Walki partyjne znikły z cała praca skierowana do obrony ojczyzny.

Tylko nasi posłowie Dąbal i Okoń cicho siedzą i w tym kierunku nie pracują.

Zwracamy się do innych powiatów, by za przykładem Mielca energiczniejszą i wydatniejszą pracę wszczęli.

Giełda towarowa.

Marsylia. Giełda towarowa: ryż 180, **groch 115,** mączka kartoflana 125.

Havre. Giełda towarowa: Bawełna sierpniowa 636, wrześniowa 636, październikowa 610.

Lyon: Jedwab seweński 240, włoski 250, syryjski 210, japoński 200, chiński 250, kantoński 180.

— o —

SPRAWOZDANIE METEOROLOGICZNE STACYI RADIOTELEGRAFICZNEJ W KRAKOWIE

Prawdopodobieństwo pogody na dzień 9-y sierpnia 1920 r. Przeważnie pogodnie: nieco cieplej, obrót wiatru ku wschodowi.

Wyciąg z obserwacyi meteorologicznych w Polsce z dnia 8-go sierpnia 1920. Miejscowość Kraków Temperatura Maximum 22, minimum 11, Kierunek wiatru cisza, Stan nieba pogodnie. Zakopane —, Warszawa 22, 12, zachodni, pogodnie. Poznań 20, 9, zachodni, pogodnie. Gdańsk —, 13.

Uwagi: Danych meteorologicznych dla Zakopanego brak z powodu zepsutej linii telefonicznej.

Rozkład ciśnień: środek wysokiego ciśnienia **w Polsce: (Łódź 770, 2 min.) we Francyi południo**wej płytna depresya drugorzędna.

NADESŁANE.

Zniesienie obowiązku służby wojskowej w Niemczech.

Kraków, w sierpniu.

Uwaga społeczeństwa, zamieniona cała we wzrok i słuch w kierunku wschodniego niebezpieczeństwa, przeoczyła w ostatnich dniach fakt pierwszorzędnej doniosłości. Pochłonięci zupełnie walką na śmierć i życie z Bolszewią, nie zwróciliśmy dotąd bacznej uwagi na zjawisko, które, acz w dalekiej perspektywie, może być punktem zwrotnym w dotychczasowych stosunkach Europy. Oto dn. 30 lipca parlament Rzeszy niemieckiej przyjął po dyskusyi **ustawę o zniesieniu obowiązku służby wojskowej w Niemczech,** jako konsekwencyę klęski militarnej, przypieczętowaną wersalskim traktatem.

Nie trzeba się łudzić: Niemcy znoszą u siebie służbę wojskową nie dobrowolnie ani chętnie, ale pod naciskiem żelaznej konieczności. Mimo to znanym jest fakt, że w chwili, kiedy cała Europa u progu pokoju stoi jeszcze na straży z bronią przy stopie, a wschodnią granicę między Polską a Rosyą kreślą krwawo miecze, usuwa się z horyzontu brutalna wizya pruskiego żołdaka. Niemiec, który przez pół wieku czychał na sąsiadów z silną pięścią, zbrojny od stóp do głów, naruszając zbrodniczo spokój narodów, dziś broń tę w znacznej mierze składa.

Warto sobie dokładnie zdać sprawę z całej doniosłości tego zjawiska. W ciągu wojny rozbrzmiewało szerokie hasło ogólnego rozbrojenia Europy, a przed oczyma znękanych długim bojem rzesz przewijał się w dalekiej perspektywie ideał wieczystego pokoju, który doprowadzi ludzkość do jakiegoś błogosławionego raju na ziemi. Skoro jednak przyszło do zawieszenia broni między koalicyą a Niemcami żaden ze zwycięzców nie odważył się znieść u siebie powszechnej służby wojskowej, ponieważ obawa przed odnową dawnej „armii królewsko-pruskiej i cesarskiej" zawisła nad nami ciężką zmorą, po dziś dzień jeszcze zwolennicy Hohenzollernów, militaryści pruscy, nie pozbyli się mrzonek o przyszłej świetności niedawnych „władców świata". Po długich usiłowaniach udało się wreszcie koalicyi ubezwładnić niebezpiecznego wroga. Nastąpiło to dopiero niedawnymi czasy, kiedy na konferencyi w Spa, mimo wszelkich protestów, kazano dr Simonsowi podpisać postulat zupełnego rozbrojenia Niemiec, na co pod stanowczą presyą Milleranda i Lloyda George'a przedstawiciel rządu berlińskiego, chcąc nie chcąc, musiał się zgodzić. W ślad za tem nastąpiła debata parlamentarna nad projektem zniesienia obowiązku służby wojskowej w Niemczech, projekt po burzliwej dyskusyi przyjęto — i odtąd teoretyczną stronę żmudnej kwestyi rozbrojenia Niemiec można uważać za rzecz załatwioną. — Pozostała jeszcze jej część praktyczna. Rozwiązać ten problem przyjdzie koalicyi najłatwiej, jeżeli zmusi Niemcy do wydania zapasów broni i amunicyi Polsce do walki z bolszewikami. Egzekutywa tego planu natrafi zapewne na niejeden twardy szkopuł, miejmy jednak nadzieję, że ostatecznie dojdzie do skutku pod grozą represyi gospodarczych, jak się to już stało ze wspomnianą sprawą demobilizacyi.

Myli się jednak, kto sądzi, że zaborczy militaryzm niemiecki zawiesił swoje plany i nadzieje na kołku. Nurtująca chęć wznowienia dawnej świetności skłoniła Niemców do biernego oporu, a raczej może do próby obejścia „wymuszonej" uchwały parlamentarnej drogą boczną. Dlatego już dzisiaj pojawiają się w Niemczech głosy, żądające jakiegoś zastępczego środka wzamian za zniesienie obowiązku służby wojskowej. — I tak prof. Schuecking wpadł na pomysł obowiązkowego „roku gospodarstwa" dla młodzieży płci obojga, aby w ten sposób, przy odpowiedniej kulturze i gimnastyce ciała, doprowadzić wszystkie siły narodowe do możliwie największej sprawności i wymarzonej potęgi. Ten obowiązkowy „rok gospodarczy" będzie, zdaniem prof. Schueckinga, doskonałym surogatem służby powszechnej. Nie ulega wątpliwości, iż przez tego rodzaju wybiegi usiłują Niemcy nadać ustawie parlamentarnej wartość prowizoryum w nadziei rychłego wybrnięcia ze „śmiertelnych kłopotów".

Świadczą o tem najlepiej głosy prasy niemieckiej. Na próbkę warto przytoczyć słowa „Frankfurter Ztg.". — Artykuł wstępny tego dziennika z dn. 31 lipca to jedna wielka jeremiada nad demilitaryzacyą „potomków „żelaznego" Bismarcka.

„Obowiązek powszechnej służby wojskowej — pisze między innemi autor artykułu — który, trwając przez wiek, uchronił w swoim czasie Niemcy od przemocy Napoleona, przeniósł się wczoraj do grobu. Mimo wszelkiej krytyki przesadnego militaryzmu trzeba uznać dobre jego strony i dać wyraz ogólnej żałobie, iż obca wola zmusza nas do usunięcia tej instytucyi w chwili, kiedy cała Europa zbroi się więcej, niż kiedykolwiek".

Od siebie zaś dodamy: jeżeli marzenia idealistów o wieczystym pokoju mają się kiedyś spełnić, to zniesienie obowiązku służby wojskowej w militarystycznych Niemczech oznacza ku tej przyszłości krok pierwszy.

Angielska koncepcya Europy po wojnie.

Lwów, 4 sierpnia.

Pod tym tytułem zamieszcza paryska „Revue Bleue" szereg uwag na temat głośnej książki Meynarda Keynes'a pod tyt.: „Ekonomiczne następstwa pokoju". Uwagi te, komentujące na marginesie książki Keynes'a politykę Anglii wobec państw europejskich, a zwłaszcza wobec Francyi i Polski, zasługują ze wszech miar na powtórzenie.

„Dzieło p. Meynarda Keynes'a — pisze „Revue bleue" — zawiera szereg obserwacyi bardzo słusznych obok twierdzeń, które przyjąć można tylko z dużemi zastrzeżeniami. Mimo tego jednak wiele konkluzyi, do jakich dochodzi autor „Ekonomicznych następstw pokoju", nie wypływa zgoła z ogółu przesłanek. Wnioski te wysnuć można jedynie wówczas, jeśli się przyjmie, że wywody naukowe były modyfikowane utajoną a mało naukową dążnością: 1) zachowania Niemcom według możności stanu ekonomicznego z przed wojny względem innych państw, z wyjątkiem oczywiście Anglii, której będą musiały odstąpić przeważną część floty handlowej; 2) zatamowania — o ile na to pozwolą pozory — zbyt wielkiego rozwoju ekonomicznego Francyi ponad poziom z roku 1914, mimo, że jej możliwości rozwoju wzmogły się niesłychanie przez przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii — i nakoniec 3) deprecyonowania — o ile się da — w oczach opinii publicznej krajów ententy roli, dokładniej mówiąc, użyteczności ekonomicznej niezawisłej Polski w przyszłej Europie.

Ta trojaka dążność ekonomiczna, którą trzeba przyjąć, celem wytłómaczenia pewnych „środków" i rozwiązań, zachwalanych przez p. Keynesa — odsłania zarazem prawdziwy motyw, który skłonił autora do napisania tej książki. Nie oddalimy się od prawdy, zapewniając, że p. Meynard Keynes, jakkolwiek utrzymuje, że ma na oku wyłącznie ekonomiczne następstwa wojny, w istocie odziewa tylko w nieosobiste terminy ekonomiczne swoje bardzo osobiste życzenie, dotyczące potęgi politycznej, którą trzeba będzie zostawić pewnym czynnikom istotnym Europy takiej, jak on ją pojmuje. Przekładając jego język na terminologię polityczną, można to życzenie sformułować w ten sposób: najbardziej upragniona ze wszystkich koncepcyi Europy jest taka, według której Francya nie byłaby zbyt potężna, Niemcy zbyt osłabione, zaś Polska zredukowana do rozmiarów „quantite negligeable", byłaby tylko tolerowana.

P. Meynard Keynes jest osobistością wybitną. Jest profesorem w Cambridge, redaktorem największego przeglądu ekonomicznego w języ-

ALEKS. JORDAENS.

ODWET.

. jednak Stefka go kochała...

Czuła to po drżeniu serca gdy się do niej zbliżał, po uczuciu słodkiem i miłem opanowującem całą jej istotę i po wzburzeniu nerwów, które musiała uspokajać siłą woli, aby się przypadkiem nie zdradzić.

Stefka bowiem chciała zachować ów prestige niedostępności i trudności w zdobyciu wobec mężczyzn, u których znała dobrze owo charakterystyczne wzruszenie ramion i lekceważący uśmiech mówiący wyraźnie „łatwa zdobycz".

Znała i te kobiety opanowane, tracące miarę, niepewne siebie, uległe i zdenerwowane, które każdym ruchem i słowem zdradzają czem dla nich jest dany mężczyzna.

Tak, one, ale przecież Stefka nie, nigdy... nigdy...

Znajomość Stefki z Janem Siewierskim została zawarta w sposób całkiem zwykły i nieoryginalny.

Pewnej niedzieli wybierała się na proszony wieczór do znajomej pani i z góry czuła już przedsmak śmiertelnej nudy. Widziała naprzód o czem tam mówić będą, znała już te tematy nieciekawe i oklepane.

Ach! I ci ludzie!

Kilka panien poszukujących flirtu, nie uznających niczego poza nim, prócz ewentualności, aby tenże zakończył się czemś poważnem, szczebiocących przesłodzonymi głosikami i przechylających filuternie wymęczone ondulowaniem główki i naiwnością sztucznych podlotków. Słowem znakomite przedstawicielki, o których pisał Szekspir że „swawolę pokrywają płaszczykiem naiwności".

Dalej kilku młodych ludzi robiących wszelkie wysiłki, aby się powierzchownie upodobnić do ideałów odbijanych w męskich „Wiener Chicach" i w tym celu męczących niemiłosiernie swych dango i trzeciorzędnych krawców, którzy będąc takimi nic nie są winni, jeśli ideał ten trochę szwankuje. Pozatem ludzie ci lubią rozmawiać o wielu rzeczach z wyjątkiem naturalnie o sztuce, literaturze, historyi i innych tego rodzaju, które do osiągnięcia szczęścia w tem życiu nie są wcale potrzebne.

Pozatem różne starsze panie obsiadujące sakramentalnie kanapę i fotele dokoła stołu, powtarzające sobie półgłosem naturalnie o młodszych wiekiem różne fantastycznie — barwne historye o ich grzechach przeciw wszystkiemu, a szczególnie szóstemu przykazaniu. Gdy opowiadania te stają się wręcz nieprzyzwoite, wówczas opowiadająca głos przycisza, a na twarzach słuchających daje się spostrzedz niebywałe natężone skupienie.

Takie myśli i spostrzeżenia przechodziły przez głowę Stefce w on dzień wizyty u p. Pożarskiej, wdowy po radcy jakiegoś tam urzędu, a serdecznej przyjaciółki jej zmarłej matki.

Gdy otwarła drzwi salonu, oczom jej przedstawił się spodziewany widok. Pełno już było i gwarno, a rozmowy przeplatały urywane śmiechy domorosłych dziewic, z których Stefka poznała, że epuzerzy ich musieli mówić coś szczególnie ich bawiącego, a więc szczególnie głupiego.

Ujrzawszy wolne krzesło pod oknem odsunęła je trochę dalej i usiadła nieco odosobniona. Zaczęła przyglądać się towarzystwu, myśląc o czemby i z kim wszcząć rozmowę.

W tem drzwi znów się otwarły i na progu stanął już naprawdę wykwintnie i bez zarzutu ubrany mężczyzna. Pewnem siebie spojrzeniem objął całe towarzystwo i śmiałymi krokami podszedł do gospodyni domu, która go przedstawiła reszcie towarzystwa. Przywitał się z najbliższymi koło siebie, poczem zbliżył się do Stefki i skłonił się wytwornie ściskając lekko podaną mu przywitanie dłoń. Poczem przysunął sobie stołek i usiadł koło niej.

Rozpoczął mówić głosem o niezwykle miłem brzmieniu. Powiało od niego coś nowego i świeżego. Jakby słyszane dawno gdzieś wyrazy, których oddźwięk odbijał się w głębi jej duszy. Coś pokrewnego i bliskiego, jak gdyby człowieka tego znała od dawnych, dawnych czasów.

Wszystko, co opowiadał, było dowcipne, zabarwione lekkim sarkazmem i zdradzało niepośledni intellekt. Uwagi o świecie, życiu, ludziach, pełne humoru i zacięcia, bawiły Stefkę. Błyskotliwość jego rozmowy podobała się jej nadzwyczajnie. Sama również wypowiadała spostrzeżenia swoje, z któremi się ich zgadzał się w zupełności. Bawili się nawzajem doskonale.

Lecz gdy rozmowa ich przeciągała się, spostrzegła Stefka wbite w siebie, jak sztylety, oczy starszych pań z kanapy, a później porozumiewawcze, ożywione szepty. Wiedziała już, że zwrócono na nich uwagę, lecz napoiło ją to przekorną radością, na skutek której powtarzała sobie w myślach: Będę jeszcze dłużej z nim

ku angielskim, a na konferencyi pokojowej reprezentował angielskie ministerstwo skarbu. To dużo, jak na jednego człowieka. Jednakże, jakiekolwiek jest stanowisko, zajmowane przez p. Keynes'a, zdanie jego wówczas tylko może mieć walor, jeśli je podziela znaczna część opinii publicznej w Anglii. I tak jest w istocie. — Wielu Anglików myśli tak, jak p. Keynes. Co więcej, ostatnie rewelacye p. Tardieu dowiodły, że warunki pokojowe, sformułowane pierwotnie przez rząd angielski, były następujące: natychmiastowe przyjęcie Niemców do Ligi Narodów, bez okupacyi Nadrenii, bez żądania węgla z Zagłębia Saary i zapłacenia odszkodowania w wysokości 40 procent. Innemi słowy warunki, proponowane przez Lloyda George'a na początku konferencyi pokojowej, zbliżały się w zasadniczych punktach do stanowiska p. Keynesa. — Prawda, że później odstąpiono od tego. Jednakże sądząc z zachowania się premiera angielskiego, który na każdej konferencyi przedstawicieli państw koalicyi starał się ulżyć Niemcom ciężaru finansowego, nie można powstrzymać się od wniosku, że przynajmniej w kwestyi odszkodowań Lloyd George zgadza się w gruncie z profesorem z Cambridge. I na punkcie Polski panuje między nimi zupełna harmonia. Nikt nie wątpi o nieprzyjaźni Lloyda George'a i przeważnej części jego kolegów, wobec tego kraju, nieprzyjaźni, która ma już metodę.

Słowem, mimo koziołków, Lloyd George pragnie w gruncie tego samego, co autor „Ekonomicznych następstw pokoju". Tak, jak on, chciał by, ile możności, zachować Niemcom dawne ich położenie ekonomiczne na kontynencie, tak samo chciałby zredukować sumę odszkodowań należną aliantom, co, o ile idzie o Francyę, byłoby ogromnym hamulcem w rozwoju ekonomicznym tego kraju — i nakoniec podobnie, jak p. Keynes, nie przestaje obniżać roli i doniosłości Polski.

Wszelako — z jakiej przyczyny pp. Keynes i Lloyd George tak bardzo pragną Europy, w której Francya nie byłaby zbyt silna, Niemcy zbyt słabe, a w której Polska byłaby zredukowana do zera?"

Zmarli wracają do Ojczyzny!

Przewiezienie zwłok 2000 żołnierzy amerykańskich z Francyi do Ameryki

Paryż, w sierpniu.

Zeszłego tygodnia odbyła się na ruinach Szampanii smutna ceremonia wydobywania z mogił poległych w boju żołnierzy amerykańskich i ekspedycya ich zwłok do Ameryki.

Przeprowadzenie tej smutnej czynności odbyło się we wzorowym porządku. Zarządzono najdalej idące środki ostrożności dla zapobieżenia niebezpieczeństwu epidemii.

Naczelny inspektor sanitarny, obecny przy tych wszystkich czynnościach, jako przedstawiciel władz francuskich, kierował całą akcyą, przy pomocy specyalnej komisyi amerykańskiej.

Cały sztab oficerów floty amerykańskiej czuwał nad wykonaniem potrzebnych robót, zastosowując wszelkie urządzenia hygieny i antiseptyki, śledząc równocześnie, ażeby nawet najmniejszy ruch pracujących nie obraził szczątków tych, którzy życie swoje stracili na cudzej ziemi.

W przeciągu sześciu tygodni wydobyto z ziemi 2000 zwłok i przy oddaniu wszelkich honorów wojennych umieszczono na kilku okrętach, które na ten cel specyalnie przygotowano, aby odwiozły zwłoki bohaterów do ziemi ojczystej. Każdy grób poległego, po wyjęciu zwłok, uwieńczono gwiaździstą flagą Stanów Zjednoczonych.

W czasie wydobywania zwłok i przewożenia ich do portu dniem i nocą utrzymywano straż honorową, składającą się z oficerów i żołnierzy.

Belgijscy żołnierze wielkiej wojny— napadają na parlament brukselski

Korespondencya własna „Gońca".

Bruksela, w sierpniu.

(Tl.) Żołnierze wielkiej wojny zorganizowali w Brukseli wielką manifestacyę dla zaprotestowania przeciwko projektowi rządu odnośnie do założenia fundacyi na korzyść byłych żołnierzy Manifestanci domagali się oddzielnych dla wszystkich żołnierzy dotacyi.

Zebrawszy się w liczbie około tysiąca na bulwarze Regenta, wydelegowali 12 członków do prezydenta parlamentu, w celu przedstawienia mu żądań. Prezydent odpowiedział im, iż przedstawi te dezyderata parlamentowi, który jednakże nie zgodzi się na żadną presyę. Wobec tej odpowiedzi delegaci przyłączyli się do grupy manifestantów. W czasie rozmowy delegatów z prezydentem parlamentu część manifestantów przerwała kordon policyi, otaczający ministerstwa i pałac narodowy.

Mimo wezwania do spokoju ze strony burmistrza, manifestanci wyważywszy drzwi i okna, potrącając straż i policyantów, wtargnęli do parlamentu i ze swymi sztandarami wcisnęli się do sali posiedzeń. Daremnie niektórzy delegaci usiłowali uspokoić wzburzone umysły. Dopiero około godziny 5-tej po południu na żądanie przywódców manifestacyi protestujący opuścili parlament.

Na zewnątrz gmachu wezwana żandarmerya, usiłowała przywrócić spokój. Według dzienników wielu manifestantów, jako też i przedstawicieli policyi zostało zranionych odłamkami szkła, dokonano 20 aresztowań.

Znaczna część urządzenia w parterowych salach parlamentu uległa zniszczeniu. Manifestanci zachowali się niestosownie wobec kilku posłów.

W senacie musiano przerwać na chwilę posiedzenie wskutek wtargnięcia kilku manifestantów, którzy sądzili, iż znajdują się w parlamencie.

Ministrowie, zebrawszy się na naradę tego samego wieczoru, w obecności pierwszego prokuratora i pełnomocnika królewskiego, postanowili zażądać przeprowadzenia śledztwa przeciwko organizatorom manifestacyi, a mianowicie przeciwko „Vaderland", który przedewszystkiem przyczynił się do podniecenia i rozagitowania żołnierzy.

Jak walczy Budiennyj?

Kraków, 6 sierpnia.

Taktyczne względy, jak i to, że sił swych Budienny nie stara się rozpraszać, lecz trzyma je w największej zwartości, stanowią główny moment jego sukcesów, obok czego demonstracyjny charakter akcyi wskazuje na to, że jest to gra tylko na zastraszenie. Walka z wrogiem dobrze uzbrojonym i wyćwiczonym jest trudna, ale nie jest nie do wygrania. W szczególności uczestnicy tych walk podają mnóstwo szczegółów, oświetlających metody taktyczne armii Budiennego. Akcya, jaką on prowadzi, ma charakter podjazdowej walki. Uderza Budienny przedewszystkiem zbitemi grupami na ważniejsze węzły kolejowe i inne komunikacyjne.

Budienncy idą do boju „ławą", t. zw. „ławoju" zwartymi szeregami. Wzięci w celny ogień naszych karabinów, porzucają konie, które na komendę doskonale wytresowane, kładą się w zbożu, tak, że odrazu są zupełnie niewidoczne, a spieszeni kawalerzyści rozsypują się w linię tyralierską, zasilani piechotą, przebywającą na wozach z karabinami maszynowymi.

Jeździec Budiennego szanuje i oszczędza konia. Rannego towarzysza zawsze stara się wyprowadzić poza teren walk, zmarłego pozostawia na miejscu. Wobec skutecznego ognia karabinowego, czy armatniego niecierpliwi się wnet i ucieka. Rząd na koniu ma niejednolity, tu i ówdzie często widzieć można porządne siodło, czasem tylko woreczki z owsem, na obie strony zwrócone.

Cyfrę wojsk Budiennego trudno określić; w chwili wystąpienia na widowni bojowej mogła liczyć około 30.000 szabel, dzisiaj jej stan jest już w pewnej części przetrzebiony.

——o——

siedzieć, śmiać się i kokietować go, na złość wam, bajczarki.

Po upływie jakiegoś czasu goście zaczęli się żegnać i odchodzić. Wstała również i Stefka, zabierając się do odejścia, a Jan wyraził gotowość odprowadzenia jej do domu. Zgodziła się chętnie ze względu na spóźnioną porę.

Przez drogę kontynuowali dalej swą rozmowę, rozpoczętą w salonie. Mimochodem dowiedział się Jan iż Stefka pracuje w biurze jednej z instytucyi naukowych, która to praca jest dosyć żmudną i ciężką.

Tak przybyli przed kamienicę, w której mieszkała Stefka. Podziękowała mu za towarzystwo i rozstali się.

Na drugi dzień, wychodząc z biura ku swemu niezmiernemu zdziwieniu spostrzegła wysoką sylwetkę Jana opodal. Widocznie czekał na nią. Udając, że tego nie przypuszcza, odkłoniła się obojętnie, lecz on przystąpił do niej, przywitał się i począł iść z nią razem.

— Wie pani — odezwał się, — nie mogłem zapomnieć naszej wczorajszej rozmowy, pani ma tyle w niej finezyi, taki dar obserwacyi, pozatem tyle oryginalnych poglądów.

— To dziwne, iż panu mój sposób mówienia się podobał. Przeciętnie mężczyźni nie znajdują w nim przyjemności. To co mnie zajmuje i obchodzi jest dla nich obcem i obojętnem, a ja znów nie lubię mówić o rzeczach utartych i powszednich. Napada mnie zaraz taka bezgraniczna nuda, której ukryć nie umiem. To szczególne jak ci dzisiejsi ludzie boją się wszystkiego co by zmuszało ich do myślenia i jedynie lubią rozmowę na poziomie gęsiego lub kurzego mózgu.

— Strasznie pani surowo sądzi mężczyzn.

— Nie odnosi się to wyłącznie do nich. A twierdzę to wszystko dlatego, że przecież słyszę dookoła prowadzone dyskursy młodych ludzi z pannami, już rozmowa o teatrze ich męczy, bo tam trzeba się nad czemś namyśleć i zastanowić. Najlepiej odpowiada im kino, bo tam już wszystko jest podane na talerzu a także i operetka.

— Być może, że pani ma racyę.

Podeszli pod bramę mieszkania Stefki a ta żegnając się rzekła:

— Przepraszam, iż Pana nie zapraszam, lecz mieszkam sama a pomimo mych wolnomyślnych poglądów nie przyjmuję mężczyzn u siebie.

Od tego dnia Jan codziennie przychodził po Stefkę i odprowadzał ją do domu.

Nieraz spotykały ich znajome panie obrzucając ciekawie natrętnem spojrzeniem. Nie zważali jednak na to.

Ponieważ był maj i ustaliła się piękna pogoda, zaproponował jej raz Jan, aby wybrali się za miasto na wycieczkę. Przyjęła tę propozycyę z ochotą i zaraz popołudniu wybrali się do pobliskiego lasu.

Gdy wyszli za ostatnie domy miejskie i oczom ich przedstawił się widok szmaragdowo-zielonych pól oraz młoda zieloność przydrożnych brzóz i drzew ogarnął ich cudny, sielankowy nastrój.

Doszedłszy do lasu wciągali pełną piersią ożywczy i świeży jego zapach. Świergot ptactwa przyczynił się jeszcze do większego zachwytu nad otaczającą naturą. W duszach i sercach rozkwitały i budziły się jakieś nieznane tęsknoty.

Jan trzymał Stefkę pod rękę, lecz po chwili gdy ogarnęła go upojna woń lasu, zagrało w nim silniejsze uczucie, przyciągnął ją niespodzianie do siebie i mimo jej oporu począł wyciskać na jej twarzy, oczach, szyji gwałtowne pocałunki W końcu przywarł do jej ust i pił z nich chciwie i długo wilgotne, głębokie pocałunki, przeplatane namiętnym szeptem wypowiadającym czułe, pieszczotliwe nazwy.

Pocałunki stawały się coraz namiętniejsze a uściski coraz więcej zaborcze. Oszołomiona Stefka próbowała się wyrwać, lecz on trzymał mocno i puścić nie chciał.

A całować umiał. Pocałunki te były ogniste, żarliwe, łakome, miękkie i nieskończenie długie wzbudzające zmysłowość i uśpione pragnienia. Począwszy od oczu ust i odsłoniętej szyji wpijał się ustami coraz dalej i dalej, niezważając na rozpaczliwy opór Stefki. Namiętność jego wybuchła i zdawała się być bez granic. Szarpał gwałtownie jej cienką batystową suknię.

W końcu udało się Stefce powstrzymać ten rozszalały wulkan, a zatapiając oczy w jego żarzących źrenicach spytała pierwszy raz mówiąc mu „ty".

— A czy ty mnie kochasz?

— Ależ kocham, kocham — odpowiedział jakby nie myśląc o tem, jakimś obcym głosem.

Lecz Stefka nad tem się nie zastanawiała. Spinała szpilkami, przetarganą trochę suknię i kierowała swe kroki w stronę domu. On chwycił ją znów pod rękę, i idąc zatapiał jeszcze swe usta to w jej szyi, to we włosach, to znów łączył je przeciągle z jej ustami.

Tak doszli do miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

——o——

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.